Lista nagrodzonych Czytelników patrz str. 3

OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Poniedziałek 1 sierpnia 1938 r. Nr. 60 (213)

Rewolucja na Krecie stłumiona

Na czele powstania stał siostrzeniec Venizelosa

ATENY. Ateńska Agencja Telegraficzna donosi: Korzystając z liczebnego zmniejszenia sił garnizonu, co zwykle następuje w okresie letnim, zbrojna grupa, licząca około 400 ludzi, na której czele stali Mitsotakis i Nadziangheli, przedostała się nocy ubiegłej do miasta Kanea na Krecie i zdołała je opanować. Przyczyna i cel tego ruchu nie są dotychczas wytłumaczone.

Prezes Rady Ministrów, otrzymawszy wiadomości o zajściach, rozkazał niezwłocznie skierować do Kanea silne oddziały wojska, marynarki i eskadrę lotniczą.

Na Krecie panuje zupełny spokój, podobnie jak i w całej Grecji.

Premier wydał następującą odezwę do ludności wyspy:

„W chwili, gdy wszystkie wysiłki są poświęcone dziełu odbudowy narodowej, uzbrojona grupa powstańców kroczyła do Kanea, zajmując miasto.

Jestem niezłomnie zdecydowany użyć wszelkich środków w celu przywrócenia ładu i zapewnienia ludności Krety spokoju i porządku. Będąc pewnym uczuć patriotycznych ludności Krety, zwracam się do niej, by odmówiła wszelkiej pomocy powstańcom, stwierdzając wobec narodu greckiego, iż Kreta solidaryzuje się z całym narodem".

Odezwa kończy się stwierdzeniem, iż w całym kraju panuje zupełny spokój, a rząd cieszy się poparciem wszystkich kół społecznych.

Nowym gubernatorem wyspy Krety został mianowany Marellos. W godzinach popołudniowych otrzymano od nowego gubernatora depeszę, stwierdzającą, że powstanie zostało stłumione a powstańcy aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Wszystkie gmachy publiczne zajęte rano przez rewolucjonistów, znajdują się w rękach prawowitych władz.

W Kanei ogłoszono stan oblężenia. Pod miastem Kandja skoncentrowano kilka batalionów piechoty oraz piechoty morskiej, 4 torpedowce i 25 samolotów wojskowych.

ATENY. W ostatniej chwili donoszą, że powstanie, na którego czele stanął siostrzeniec Venizelosa, b. minister gospodarstwa narodowego Mitsotakis, ograniczyło się do stolicy wyspy Krety Kanei. Reszta wyspy pozostała wierna rządowi.

Premier gen. Metaxas zwołał w południe nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, na którym zapadły decyzje w sprawie zarządzeń wojskowych w związku z sytuacją na Krecie.

W okręgu Kanei ogłoszono stan wojenny, a siedzibę władz wyspy przeniesiono z Kanei do Kandji. Prefekt Kandji Marellos został mianowany gubernatorem generalnym Krety. W pobliżu Kandji skoncentrowano znaczne siły wojskowe.

Według ostatnich doniesień ruch powstańczy został stłumiony.

ATENY. Według wiadomości nadchodzących z Krety wśród przywódców buntu znajduje się niejaki Emanuel Mountakis były burmistrz m. Canea usunięty ze stanowiska za nadużycia.

Z chwilą ukazania się samolotów rządowych, rozrzucających odezwy wzywające do spokoju, powstańcy poczęli się wycofywać.

Korzystając z sytuacji, gubernator Krety na czele 10 żandarmów wyparł powstańców z gmachu gubernatorstwa, a oficerowie opanowali koszary.

ATENY. Według ostatnich wiadomości z Canea na Krecie, powstańcy zostali całkowicie rozbici. Wczoraj wieczorem doszło jeszcze do starcia pomiędzy powstańcami, a żandarmami, w wyniku walki dwaj powstańcy zostali zabici, a trzech żandarmów rannych.

Większość powstańców jest już ujęta i rozbrojona. O losie przywódców powstania brak jest dotychczas wiadomości.

Polała się krew na pograniczu

podczas starcia wojsk sowieckich z Japończykami

MOSKWA. Wydział prasowy Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych podał wczoraj późno wieczorem do wiadomości korespondentów następujący komunikat:

Dnia 29 b. m. o godz. 16-ej na północ od wzgórza koło jeziora Chasan, co do którego, jak wiadomo, rząd japoński zgłosił nie dawno nieuzasadnione pretensje, dwa oddziały japońsko - mandżurskie przekroczyły granicę sowiecką i usiłowały zająć wzgórze znajdujące się w odległości dwóch kilometrów na północ od wzgórza koło jeziora Chasan.

Straż pograniczna sowiecka wyparła te oddziały z terytorium sowieckiego. Po obu stronach są zabici i ranni.

Natychmiast po otrzymaniu tych wiadomości w Moskwie charge d'affaires Z.S.R.R. w Tokio otrzymał polecenie złożenia rządowi japońskiemu zdecydowanego protestu przeciwko nowej prowokacji soldateski japońsko - mandżurskiej i zażądania przykładnego ukarania winnych oraz uprzedzenia rządu japońskiego, że rząd sowiecki składa nań całą odpowiedzialność za rezultaty tego rodzaju działań jego organów w Mandżurii.

TOKIO. Według wiadomości z Keijo, stolicy Korei, w piątek o godz. 14 m. 40 wydarzył się nowy incydent graniczny sowiecko - mandżurski w odległości 800 metrów na północ od Czang-Ku-Feng.

Oddział sowiecki ostrzeliwał bez żadnej prowokacji ze strony Japończyków japońsko - mandżurski posterunek graniczny oraz przekroczył granicę.

Po jednogodzinnej walce oddział sowiecki został wyparty z terytorium mandżurskiego.

Lord admiralicji brytyjskiej

odwiedzi w sierpniu Gdynię

Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper odbędzie w ciągu sierpnia jachtem admiralicji „Enchanteress" podróż do portów Morza Bałtyckiego. Pierwszy lord admiralicji odwiedzi kolejno Kilonię, Gdynię, Gdańsk, Helsinki, Sztokholm i Kopenhagę.

Podróż będzie miała charakter prywatny.

Polska — Czechosłowacja 2:0

Nasze tenisistki dzielnie się spisały

W piątek rozpoczął się w Warszawie na kortach stadionu Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz tenisowy pań Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej i mistrzostwo Środkowej Europy. Pierwszego dnia Polska odniosła dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.

Łuniewska pokonała Deutsch 6:3, 6:2, a Jadwiga Jędrzejowska odniosła zwycięstwo nad Hein—Mueller 6:1, 6:3.

Zwycięstwo Łuniewskiej było do pewnego stopnia niespodzianką. Na ogół gra nie stała na zbyt wysokim poziomie. Obie zawodniczki grają z głębi kortu, nie podchodząc w ogóle do siatki. Polka wygrała dzięki swej przewadze taktycznej nad przeciwniczką.

Drugi mecz pomiędzy Jędrzejowską i Heine-Mueller wykazał znaczną przewagę Polki, która jednak nie wysilała się, mając znacznie słabszą przeciwniczkę.

Na str. 7-ej

W 24-ą rocznicę wybuchu wojny europejskiej

55-te urodziny Mussoliniego

Depesza gratulacyjna Hitlera

BERLIN. W związku z przypadającą wczoraj 55-tą rocznicą urodzin Mussoliniego, kanclerz Hitler przesłał szefowi rządu włoskiego depeszę utrzymaną w niezwykle serdecznym tonie.

Dzienniki niemieckie zamieszczają tekst depeszy na czołowym miejscu tłustym drukiem.

„Berliner Tageblatt" pisze, że życzenia narodu niemieckiego wyrażone przez kanclerza, zwracają się nie tylko do Mussolinie go, jako wielkiego człowieka, założyciela imperium i wodza Włoch faszystowskich, ale również do Mussoliniego, jako wypróbowanego przyjaciela Niemiec.

Obserwatorium na Pop Iwanie

imienia Marsz. Piłsudskiego

Huculszczyzna otrzymała wczoraj nowy wspaniały gmach obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Gmach przeznaczony jest do nowych badań powietrznych szlaków Rzplitej. Rozpoczęty przed dwoma laty, został staraniem L. O. P. P. przy poparciu i współpracy władz rządowych oraz niezwykle ofiarnej pracy miejscowej ludności całkowicie wykończony, wyposażony w niezbędne instrumenty i wczoraj został przekazany Państw. Instytutowi Meteorologicznemu.

Jest to gmach monumentalny. Umieszczony na szczycie góry Pop Iwan na wysokości ponad 2000 mtr., a zbudowany z niezwykłym kunsztem architektonicznym z górskiego kamienia, w nowoczesnym stylu doskonale harmonizującym z otoczeniem wysokogórskiego krajobrazu.

Pościg samolotem za aferzystą

Miliony wróciły do kasy banku

RIO DE JANEIRO. — W Ameryce Południowej pierwszy raz zastosowano samolot do pościgu za przestępcą.

Mianowicie policja stanu Rio Grande do Sul otrzymała zawiadomienie od policji argentyńskiej z Buenos Aires, iż poszukuje złodzieja nazwiskiem Andre Martin Lopez, który okradł „Banca Argentina" na sześć milionów milrejsów, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa wylądował w Por to Alegre.

Wpadłszy na ślad defraudanta, który już opuścił Porto Alegre i udał się wielką motorową łodzią w głąb stanu, władze policyjne wysłały samolot, który z łatwością dogonił motorówkę w okolicy Sao Jose do Norte.

Przy aresztowanym znaleziono prawie całą sumę, jaką sprzeniewierzył argentyńskiemu bankowi, gdzie był kasjerem

Cele potwornych tortur

Jak G. P. U. fabrykuje winnych

KEIJO (Korea). Niejaki Rudolf Liedke, członek sekcji zagranicznej G.P.U. we Władywostoku, który niedawno przybył do Szanghaju z jednego z portów rosyjskich, uciekając przed krwawą „czystką", opowiadał o nowych metodach tortur, stosowanych przez funkcjonariuszy G.P.U. celem zmuszenia osób podejrzanych o działalność kontrrewolucyjną do przyznania się.

Liedke twierdzi, że krwawa „czystka" obejmuje coraz szersze kręgi w sowieckich prowincjach nadmorskich i że wyżsi oficerowie czerwonej armii i rozmaici urzędnicy sowieccy na Dalekim Wschodzie są ciągle przenoszeni z jednego stanowiska na drugie.

Dowódca pułku artylerii we Władywostoku oraz członkowie sekcji politycznej G.P.U. w tymże mieście zostali aresztowani i rozstrzelani, jak twierdzi Liedke, który dodaje, że rzekomi kontrrewolucjoniści zamykani są w specjalnych celach więziennych, wypełnionych gorącym powietrzem. Gdy ofiary tych tortur tracą przytomność, przenosi się je do innych cel i podaje zabiegom lekarskim, celem ocucenia.

Funkcjonariusze G.P.U. powtarzają te tortury dopóty, dopóki ofiary ich nie podpiszą pisemnych zeznań, przygotowanych z góry przez G.P.U.

Groźna sytuacja w Palestynie

Znaleziono wielkie zapasy broni i amunicji

JEROZOLIMA. Sytuacja w całej Palestynie jest w dalszym ciągu niezwykle naprężona.

W okręgu Tulkarem oddziały wojska i policji przeprowadzają szereg rewizji i aresztowań. Między in. znaleziono wiele ilości broni i amunicji, w związku z czym aresztowano 31 osób.

W pobliżu osiedla żydowskiego Ramat Yohmam doszło do starć, podczas których dwóch Arabów zostało zabitych.

W Jerozolimie wybuchły 2 bomby, które jednak nie wyrządziły większych strat. W pobliżu osiedla żydowskiego Haszahar wybuchła mina.

Wyprawa do Bieguna Południowego

z udziałem sławnego Wilkinsa

SALT LAKECITY (Utah). Znany badacz stref podbiegunowych sir Hubert Wilkins ogłosił, iż weźmie udział w czwartej ekspedycji do okolic Bieguna Południowego, podejmowanej przez znakomitego badacza amerykańskiego Lincolna Ellsworthа.

Ekspedycja ta wyruszy z Le Cap w końcu października na pokładzie statku „Wyatt Earp". Statek ten zabierze ze sobą specjalny samolot, skonstruowany dla lotów podbiegunowych.

Trzecia piatiletka sowiecka

Nikt nie ma odwagi o niej pisać

MOSKWA. Opracowanie III piatiletki — jak dotychczas — właściwie jeszcze się nie rozpoczęło. W tej sprawie nie wypowiedzieli się jeszcze najbardziej miarodajni rzeczoznawcy, dopiero w sierpniu mają być zwołane przez Państwową Komisję Planową konferencje ekspertów, gdzie rozważany będzie szereg zagadnień związanych z ustaleniem planu III piatiletki.

Już prawie 7 miesięcy III piatiletki upłynęło — bo jej okres zaczął się 1 stycznia r.b. i obejmuje lata 1938 — 1942. Znamienne jest, że przed opracowaniem pierwszej i drugiej piatiletki dyskusja nad związanymi z tym kwestiami rozpoczynała się na rok, a nawet dwa lata przed ostateczną redakcją planu.

Tymczasem o zagadnieniach III piatiletki prasa sowiecka milczy uporczywie i żaden z tych wybitnych specjalistów i przedstawicieli komisariatów związkowych (ministerstw), którzy mają uczestniczyć we wspomnianej konferencji, nie odważył się wypowiedzieć swego zdania na łamach dzienników, ani też czasopism fachowych.

16.141 osób przepadło bez śladu

Jeszcze jeden rekord amerykański

WASZYNGTON. W olbrzymim kraju, jak Stany Zjednoczone liczba osób, które przepadają corocznie bez śladu jest ogromna.

Według zestawienia Federal Bureau of Investigation w r. 1937 zawiadomiono władze o zaginięciu 225.809 osób. Z tej liczby nigdy nie odnaleziono 16.141, które przepadły bez śladu.

Wśród zaginionych było 2.158 osób cierpiących na amnezję. Z osób chorych na amnezję 118 nigdy nie udało się rozpoznać.

Oprócz tej statystyki żywych, statystyka umarłych wykazuje, że w roku ubiegłym nie rozpoznano tożsamości 11.202 znalezionych ciał.

ZANIM WYJEDZIESZ ZA GRANICĘ —POZNAJ PIĘKNO POLSKI.

Libacja za zrabowane pieniądze

Lekkomyślna przyjaźń w herbaciarni płockiej

Władysław Dudziec, lat 18, zam. w miejscowości Niedrzym, pow. Kutnowskiego po odwiedzeniu znajomych w Warszawie, pojechał z wizytą do ciotki swej, zam. w Proboszczowicach, w pow. Płockim.

Do Płocka pojechał statkiem. Po przybyciu wprost z przystani udał się do napotkanej herbaciarni Moszka Klejmana przy ul. Kwiatka 18 w Płocku. Tam poznał 3-ch młodych mężczyzn, z którymi zaprzyjaźnił się.

Po libacji trzej nowi przyjaciele zaofiarowali się odprowadzić Dudźca na stację kolejową. Jednak zamiast na stację wyprowadzili go za miasto i w pobliżu szkółek owocowych rzucili się na niego, poczęli dusić, gdy stracił przytomność wciągnęli go w krzaki i przypuszczając, że Dudziec nie żyje, obrabowali go.

Rabusie obrabowali go z zegarka, portfelu, w którym znajdowało się 70 zł. i marynarki. Po jakimś czasie Dudziec doszedł do przytomności i dowlókł się z powrotem do Płocka i zameldował o rabunku policji.

Natychmiast wszczęte dochodzenie przez policję doprowadziło do ujęcia 3-ch opryszków. Aresztowanymi okazali się Antoni Kowalczyk, Jan Florencik i Jan Szymański, wszyscy w wieku lat 18. Zostali oni przesłani do dyspozycji Sędziego Śledczego.

Za zrabowane pieniądze wyprawili sobie libację, w której brały udział miejscowe dziewczyny lekkich obyczajów. Rodzice zatrzymanych rabusiów cieszą się w Płocku dobrą opinią.

Zamierzali zakłuć bagnetami

tureckiego szeika i jego brata

STAMBUŁ. Jak donoszą z Aleksandretty, milicjanci syryjscy zamierzali zakłuć bagnetami dwóch Turków, szeika Suleymana i jego brata.

Życie ich zostało uratowane jedynie dzięki przypadkowemu zjawieniu się żołnierza tureckiego.

Przyczyną napadu było to, że obaj Turcy — Alauci zapisali się na członków organizacji „Halk Evi" i zdjęli fezy.

Incydent wywołał wielkie podniecenie wśród ludności. Policja natychmiast zawiadomiła dowódcę wojsk tureckich. Zarządzono śledztwo.

Słomiany wdowiec

okradziony przez piękną nieznajomą

Romuald Bagiński (Warszawa, Płocka 41), korzystając z wyjazdu żony na letnisko, sprowadził do mieszkania zapoznaną przygodnie pannę. Po obficie zakrapianym alkoholem przyjęciu, Bagiński usnął. Przebudziwszy się rano, romantyczny słomiany wdowiec stwierdził z przerażeniem, że gość ulotnił się, a wraz z gościem przepadła biżuteria, wartości 2000 złotych.

Bagiński zawiadomił policję, która wszczęła niezwłocznie energiczne dochodzenie i ustaliła, że kradzieży dokonała Anastazja Jatczak (Wolska 65). Część biżuterii odebrano, resztę złodziejka zdążyła już spieniężyć.

Jatczakównę osadzono w więzieniu.

Niezwykły strajk robotnic

które chciały pracować na 2 zmiany

Z niepowszednich przyczyn wybuchł strajk w jednej z fabryk łódzkich.

W fabryce tej zatrudnione były same kobiety, które niejednokrotnie pracowały po kilkanaście godzin na dobę. Na skutek interwencji związku zawodowego, właściciel fabryki przyjął nową zmianę robotnic, przy czym obie zmiany pracowały po 8 godzin.

Ostatnio robotnice z pierwszej zmiany zastrajkowały, okupując warsztaty, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciw zatrudnieniu drugiej zmiany.

Strajkujące robotnice wystąpiły z żądaniem zatrudniania ich nadal po kilkanaście godzin na dobę. Przemysłowiec zwrócił się w tej sprawie do inspektora pracy i do związku zawodowego. Strajkujące zdołano przekonać, że stanowisko ich jest nieobywatelskie i sprzeczne z zasadami obowiązującego prawa.

Okradają naiwnych

bezczelni oszuści

W północnej dzielnicy Warszawy grasuje banda oszustów, którzy zgłaszają się do osób, mających rodziny za granicą, z oświadczeniem, że przywieźli upominki od rodziny. Ponieważ paczki z „darami" znajdują się na komorze celnej, wysłannicy pobierają po kilkadziesiąt złotych na wykupienie i oczywiście, więcej się już nie pokazują.

Banda zdołała nabrać kilkadziesiąt rodzin i w dalszym ciągu uprawia swój oszukańczy proceder. Policja ostrzega łatwowiernych, by nie dali się oszukiwać, a w wypadku odwiedzin „przyjezdnych" meldowali o tym niezwłocznie w komisariacie najbliższym, lub zawiadamiali urząd śledczy, Brygada IX Danilowiczowska 3, tel. 5-16-00.

ŚMIERTELNY WYPADEK TRAMWAJOWY

W szpitalu na Czystem zmarł 6-miesięczny Szlama Gomęcki (Białystok), który — jak to już pisaliśmy — na rogu ul. Targowej i Białostockiej dostał się pod tramwaj linii „5" wraz z babką 60-letnią Chaną Głombiekierową (Klinki, pow. Białostocki).

Dziecko doznało wstrząśnienia mózgu i pęknięcia czaszki.

OBŁAWA NA ROWERZYSTÓW

W dniu wczorajszym policja zarządziła wieczorem obławę u wylotu mostu Kierbedzia w Warszawie na niesfornych i nie stosujących się do przepisów o ruchu kołowym rowerzystów.

W wyniku obławy zatrzymano ponad stu cyklistów, którzy jechali bądź nieprzepisowo, bądź bez świateł, lub czepiali się tramwajów.

Jednocześnie zatrzymano kilkunastu osobników, którzy nie potrafili udowodnić własności roweru.

Ameryka

dostarczy Niemcom helu

NOWY JORK. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Ickes oświadczył, że rząd amerykański jest gotów udzielić pozwolenia na wywóz helium do Niemiec, pod warunkiem, że rząd niemiecki złoży gwarancję, iż hel nie będzie użyty na cele wojskowe.

Znajomek oszukał „na posadę"

Za 30 zł obiecywał złote góry

Konstanty Karapanow, zam. w Rembertowie, nie ma od dłuższego czasu posady i mimo usilnych poszukiwań nie może jej nigdzie znaleźć.

Ostatnio zwierzył się ze swego kłopotu znajomemu Czesławowi Kuciowi, zam. przy ul. Radzymińskiej nr 131 w Warszawie. Kuć zainteresował się bliżej tą sprawą i obiecał Karapanowi w krótkim czasie wyrobić posadę w warsztatach Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ponieważ sprawa była związana z pewnymi kosztami, jak twierdził protektor, pobrał od Karapanowa 30 zł. tytułem zaliczki.

Karapanow przez dłuższy czas czekał cierpliwie, wreszcie zaniepokojony poszedł do Kucia, aby dowiedzieć się co słychać z posadą. Kucia jednak nie zastał w domu, i gdy powtarzał swoje wizyty jeszcze kilkakrotnie, doszedł do wniosku, że Kuć się przed nim ukrywa.

Wobec tego złożył zameldowanie o oszustwie w XII komisariacie P.P., który wszczął w tej sprawie dochodzenie.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!

Pociąg rozbił furmankę

Woźnica cudem ocalał

Na niestrzeżonym przejeździe pod wsią Stara - Iwiczna, pociąg osobowy nr. 104, przejeżdżający z Radomia do Warszawy wpadł na przejeżdżającą furmankę, powożoną przez gospodarza ze wsi Nowa - Iwiczna Karola Obermillera.

Wskutek zderzenia wóz został rozbity, koń zabity, zaś Obermiller, który w porę zeskoczył z wozu uległ jedynie potłuczeniu.

Opieczętowanie wytwórni

Fabrykacja wody sodowej urągała zasadom higieny

Przy ul. Solnej 17 w Warszawie policja wykryła potajemną wytwórnię wody sodowej, prowadzoną w mieszkaniu Lewka Lebenbauma. Skonfiskowano kilkanaście niestemplowanych balonów do wody, oraz większą ilość syfonów, etykiet i t. p.

Fabrykacja wody odbywała się w warunkach urągających higienie. Lokal „fabryki" opieczętowano, właściciela pociągnięto do odpowiedzialności.

Kanc. Hitler we Wrocławiu

WROCŁAW. Dr. Goebbels minister propagandy Rzeszy ogłosił, że kanclerz Hitler przybędzie dziś na uroczyste zamknięcie ogólnoniemieckiego święta gimnastyczno-sportowego we Wrocławiu.

Zmniejszenie produkcji fabryk amunicji w Hiszpanii

LIZBONA. Korespondent wojenny „Diario de Lisbona" donosi z Hiszpanii, że hiszpańskie fabryki amunicji zostały zawiadomione, że mają zmniejszyć swą produkcję amunicji o 20 proc., gdyż wojska posiadają w obecnej chwili zapasy przekraczające znacznie przewidywane zużycie.

Lista nagrodzonych Czytelników

którzy wzięli udział w szlachetnym wyścigu rad dla p. Zofii W.

Piękny czyn miłości bliźniego, dokonany przez Rodzinę Czytelniczą, przechodzi do historii.

Przedstawiliśmy Czytelnikom przed kilku tygodniami znękaną kobietę — p. Zofię W., która znalazła się, jak jej się wydawało, w sytuacji bez wyjścia. Tymczasem Czytelnicy zbiorowym wysiłkiem to wyjście znaleźli i w swych licznych listach wskazali je p. Zofii W.

Jakie rozwiązanie swej sytuacji życiowej wybierze — to jest sprawa jej własna, rzecz jej sumienia. Mamy tylko obietnicę, że powiadomi nas o swej decyzji.

To, co do nas należało — zrobiliśmy. Część listów drukowaliśmy na łamach naszej gazety, a pozostałe w oryginałach przekazaliśmy p. Zofii W.

Otrzymawszy te listy, p. Zofia W. nadesłała do Redakcji poniższe pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z głębi wzruszonego serca dziękuję za wszystko, co Redakcja, jak i Drodzy Czytelnicy dla mnie uczynili.

Czytając rady w gazecie, odczuwałam jakby nowe życie wstępowało we mnie. Byłam bezradna, opuszczona, na krawędzi rozpaczy i patrzyłam w przyszłość przez najczarniejsze szkła.

W tej nocy rozterki błysnęła jasna gwiazda, by z kłopotem swoim zwrócić się do Pana Redaktora.

Uczyniłam to i dziś wiem, że nie mogłam uczynić lepiej.

Nagle dzięki wstawiennictwu Redakcji do Czytelników zostałam otoczona przyjaciółmi, wielką rzeszą szczerych przyjaciół. Rady przyjacielskie są najcenniejsze, a gdy życzliwie radzących przyjaciół jest tak wielu? Nie może być lepiej! Bóg im zapłać, za dobre słowa i życiowe rady! Jam im tylko mogę sercem odpłacić za serce, więc z serca płynie moja wdzięczność.

Szanowny Panie Redaktorze! Listy otrzymałam i zaczęłam je czytać. Jest ich jednak tak dużo, że przynajmniej kilka dni musi potrwać sama lektura. Gdy je przeczytam, powezmę decyzję i powiadomię o niej Pana Redaktora.

Dzięki stokrotne składa Panu Redaktorowi

Zofia W.

Ze swej strony dodajemy, że o decyzji p. Zofii W. powiadomimy natychmiast Czytelników. Tymczasem spełniając naszą obietnicę, ogłaszamy poniżej listę nagrodzonych Czytelników, którzy pośpieszyli z radami p. Zofii W.

Nagrody otrzymują:

Zł. 25: p. Julia Wrzodak (Warszawa, Wąski Dunaj 3 m. 9).

Zł. 10: p. H. P. (Kraków — Madalińskiego 18 m. 10) — prosimy podać imię i nazwisko.

Zł. 10: p. St. Nieznański (Włocławek — Ciasna 12).

Zł. 10: p. Wacław Borowski (Praga — Brzeska 17 m. 75).

Zł. 10: p. Genewefa Naruszewiczówna (Wilno — Legionowa 28-30 m. 3).

Zł. 10: p. Maria Tomaszewska (Warszawa — Czerniakowska 152-4).

Zł. 5: p. Irena Sitkowska (Łapy — Krzywa 4 m. 1).

Zł. 5: p. Stanisław Kozłowski (Warszawa — Przyokopowa 8-10 m. 36).

Zł. 5: p. Bronisław Zatoński (Lwów — Mączyńskiego 62).

Zł. 5: p. Włada Bielicka (Mińsk Mazowiecki — Pierackiego 29).

Zł. 5: p. Maryla Szcześniak (Warszawa — Łucka 36 m. 36).

Wszyscy wymienieni otrzymają swe nagrody przekazem pocztowym, nie należy więc zgłaszać się osobiście po odbiór do Redakcji.

Napoleon Sądek

„Złe języki to plaga"

Spotkałem pana Zajączka, który dopiero od tygodnia jest słomianym wdowcem.

Był silnie zdenerwowany. Poprostu trząsł się z oburzenia.

— To skandal! — powiedział — żeby tak kogoś oczerniać? Złe języki, to jest najgorsza plaga ludzkości!

— Co się stało?

— Dostałem list od żony. Cały się jeszcze trzęsę! Ktoś jej donosi, jak ja spędzam czas podczas jej nieobecności. Ktoś mnie w ordynarny sposób obgaduje! Proszę, niech pan przeczyta! Czy to nie jest straszne?

Podał mi list.

„Mężu! — pisała żona. — Przysięgałeś mi przed wyjazdem, że się będziesz prowadził, jak anioł! A tymczasem mam dokładne informacje, że się prowadzisz, jak łajdak.

Zaraz pierwszego dnia po moim wyjeździe urżnąłeś się, jak bela.

Byłeś na kolacji „Pod Gwiazdą" w towarzystwie jeszcze słomianych wdowców i każdy z was opowiadał kawały o swoich żonach.

Ty łgałeś jak najęty!

Powiedz mi na przykład, kiedy to ja ustawiłam przed drzwiami pełną balie, żebyś ty przy powrocie wpadł w nią?!

Potem we czterech poszliście do nocnego lokalu.

Do stolika przysiadły się dwie fortancerki, blondynka i brunetka.

Tańczyłeś z brunetką solo oberka i wywaliłeś się jak długi.

Potem krzyczałeś na brunetkę, że ci podstawiła nogę i oświadczyłeś się blondynce. Oblewaliście zaręczyny i wypiliście sześć butelek żubrówki i dwie butelki koniaku.

Podczas tych zaręczyn zasnąłeś przy stole, a twoi towarzysze ulotnili się.

Obudził cię kelner i musiałeś zapłacić rachunek.

Rachunek wynosił 89 złotych 55 groszy.

Następnie wróciłeś piechotą do domu, zataczałeś się i śpiewałeś marsza pogrzebowego.

Dozorcy za otwarcie bramy dałeś moją fotografię, a kiedy powiedział, że woli 50 groszy, obraziłeś się i wyzwałeś go na pojedynek.

Krzyczałeś na całe podwórko: — Moja żona 50 groszy na pewno jest warta! Nie pozwalam jej obrażać!

Dozorca zaprowadził cię do mieszkania. Położyłeś się w ubraniu do łóżka i spałeś cały dzień.

Taki był twój pierwszy dzień! O następnych napiszę później. Zapowiadam ci, że po powrocie czeka cię straszny obrachunek. Twoja żona".

***

— No i co pan na to? — spytał pan Zajączek, kiedy przeczytałem list.

— Rzeczywiście straszne historie? — przyznałem. — I to wszystko kłamstwo?

— Tak, proszę pana! — pienił się pan Zajączek. — Od A do Z zmyślone! Ani słowa prawdy!

Przede wszystkim nie byłem „Pod Gwiazdą" w towarzystwie trzech słomianych wdowców! Dwóch ich tylko było, a trzeci kawaler.

Po drugie na dancingu nie przysiadła się do nas, jak pisze żona, żadna brunetka, ani blondynka, tylko jedna była ruda, a druga szatynka.

Po trzecie nie piliśmy żubrówki tylko jarzębiak!

Po czwarte rachunek nie wynosił 89 zł. 55 groszy, tylko 87 zł. 55 groszy.

Rozumie pan? Wszystko od początku do końca zełgane! Wszystko oszczerstwo!

Eh! Żebym dostał w swoje ręce tego podłego donosiciela, który tak bezczelnie kłamie! Złe języki, panie, to najgorsza plaga!

B. deputowany — bandytą!

Dokonał zamachu na pociąg, ale podczas strzelaniny został zabity

MEXICO. Wczoraj dokonano zamachu na pociąg pasażerski pomiędzy Tampico a San Luis Potosi. Na szynach kolejowych podłożono bombę dynamitową. 3 osoby zostały zabite 19 rannych.

Zamachowcy usiłowali zdobyć pociąg szturmem jednak zostali odparci przez żołnierzy stanowiących eskortę pociągu.

Przewódca bandytów, którzy dokonali zamachu Lobardo Tapia został zabity. Był on b. deputowanym zbliżonym do cedilistów.

Tapia, z chwilą wybuchu powstania, gen. Cedillo, oddał się do dyspozycji wojsk federalnych, później jednak zdradził wojska rządowe i na własną rękę podjął akcję wywrotową.

„Zabawił się" w... gangstera

celem zdobycia pieniędzy na podróż po świecie

Kupiec katowicki Karol Kawalec otrzymał przed kilkoma dniami list, w którym anonimowy autor domagał się okupu w wysokości 10000 zł., płatnych ewentualnie ratami po 1000 zł. dziennie. Pieniądze miały być składane za parkiem Kościuszki w Brynowie w dokładnie oznaczonym miejscu.

Kupiec zawiadomił o tym policję, a następnie zwrócił się o pomoc do jednej z organizacji. Kilku członków tej organizacji zaczaiło się w nocy za parkiem i ujęło autora anonimu. Okazał się nim 16-letni Jan Suszka, syn kolejarza z Mysłowic.

Na policji chłopiec z płaczem przyznał się do napisania listów z pogróżkami do kilku kupców, chcąc w ten sposób zdobyć pieniądze na podróż po świecie.

Suszka stanie wkrótce przed sądem dla nieletnich.

Skoczył do Wisły

Wczoraj około godz. 23-ej skoczył z mostu Poniatowskiego w Warszawie w nurty Wisły jakiś mężczyzna. Samobójca pozostawił na moście ubranie, w którym znaleziono dokumenty na nazwisko 50-letniego Antoniego Galewskiego, zam. przy ul. Radzymińskiej nr. 63.

Powiadomiona policja komisariatu rzecznego mimo usilnych poszukiwań zwłok nie wydobyła.

Pożar od pioruna

Ogień strawił całą wieś

W czasie gwałtownej burzy, jaka przeciągnęła nad gminą Starzenice, pow. wieluńskiego, piorun uderzył w zagrodę Józefa Pachalina we wsi Stawek. Ogień począł się rozszerzać z błyskawiczną szybkością i w krótkim czasie cała wieś stała w płomieniach.

Mimo energicznej akcji ratunkowej okolicznych straży pożarnych oraz oddziałów wojska cała wieś spłonęła.

Straty wynoszą przeszło 40.000 zł.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

NIEDZIELA, DN. 31 LIPCA

13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni „Gość z Ameryki" — słuchowisko. 17.05 Recital śpiewaczy. 17.35 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „W świetlicy Tatarskiego oddziału Z. S. w Nowogródku" — audycja słowno-muzyczna. 18.30 „W tyskim ogródku" — podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Program na jutro. 20.05 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta — joi" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 „Trubadur" — opera. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Walce z filmów dźwiękowych. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Koncert solistów. 16.55 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 — 23.55 Wieczorne nastroje — koncert popularny.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Helena odwiedza pracownię „Janiny", prosząc o pracę — Pomyślny skutek — U Gustawa budzą się pierwsze podejrzenia co do Władki — Zwalcza je wszakże — Chce nieco rozerwać Władkę i przedstawić jej... Tłucha — Władka rozumie, że gdy Tłuch ją pozna, plany jej będą pokrzyżowane, więc wykręca się, jak może... na razie...

Po stracie ojca i narzeczonego Bohdana Kotwicz - Dalskiego Helena Gajdzianka została na bruku, bo list polecający ją opiece brata narzeczonego Gustawa, pomocnik Bohdana skradł i podsunął Gustawowi swoją kochankę Władkę. Helena szuka pracy.

Helena poszła do znanego magazynu „Janiny", gdzie zawsze się ubierała, ale wejściem, przeznaczonym dla pracownic. Gdy weszła, jakaś „starsza panna" ofuknęła ją:

— Czego się panienka tu pcha? Nie ma żadnych posad do objęcia!

Los okazał się jednak wyjątkowo tym razem łaskawy dla Heleny...

Pani Janina akurat była w pracowni...

Dostrzegła Helenę i od razu poznała, że to córka Gajdy, jedynego mężczyzny, którego w życiu prawdziwie kochała. Podbiegła więc do niej, mówiąc:

— Czy to pani? Pani, panno Heleno? Mój Boże, a ja tak wciąż myślę o pani!... Łamię sobie głowę, co też się z panią stać mogło!...

Mówiła to drżącym głosem i z ogromną życzliwością. Pomimo swego zmieszania Helena zdawała sobie z tego sprawę i dlatego siląc się na odwagę, szepnęła zgnębionym głosem, jakże dalekim od tego, jakiego tu dawniej używała:

— Jestem obecnie nieszczęśliwa, bardzo nieszczęśliwa, pani Janino... oto wszystko, co mogę pani w tej chwili o sobie powiedzieć... i to, że... poszukuję pracy...

— Pani? Pani poszukuje pracy?

— Ależ tak, tak, proszę pani... Praca przecież nie hańbi. Nic złego w tym nie ma chyba? Mój ojciec zawsze mawiał, że tylko praca uszlachetnia człowieka, nie tytuły rodowe... że im ciężej kto pracuje, na tym większy szacunek zasługuje... że u nas dlatego tytuły zniesiono, bo powinno istnieć jedno tylko szlachectwo... szlachectwo pracy...

Tu urwała, bo spostrzegła się, że zagadała się i że Janina stoi, jak osłupiała, nic a nic w ogóle nie pojmując, jak mogło dojść do tego, żeby...

Helena nie rozumiejąc osłupienia Janiny, zadrżała, że może jednak łudziła się co do jej życzliwości... Może Janina też jej powie, że nie ma wolnych posad?

Więc mówiła dalej pośpiesznie:

— Pani przecież chyba pamięta, panno Janino, że ja zawsze sama sobie rysowałam modele do moich sukien? Mówiła mi pani dawniej, że pani byłaby mnie gotowa zaangażować nawet na rysowniczkę modeli... że mogłabym tym zarobić na wcale dostatnie utrzymanie, ponieważ to podobno bardzo popłatna praca... Więc gdyby pani zechciała, bardzo bym się starała, a wcale bym tak wiele od pani nie żądała... Aby tylko wyżyć... bardzo, bardzo skromnie... I za to będę dziękowała Bogu i kochanej pani... — szepnęła błagalnie...

I nie mówiła już ani słowa... Łzy dławiły ją... Nagle Janina rzuciła się jej w objęcia...

***

Któż by to przypuszczał, że typ tak niski, jak Władka zdoła jednak tak upewnić Gustawa o szczerości swych zamierzeń, iż nawet nie budziło to w nim najmniejszej wątpliwości?

Gustaw spędzał z nią długie godziny.

Bynajmniej jeszcze nie pocieszony po stracie ukochanego brata, uważał, że najlepiej uczci jego pamięć, opiekując się tą, którą brał za jego narzeczoną.

Gdy nawet rodziły się w nim od czasu do czasu odruchy utajonej jakby odrazy do Władki, dusił ją w sobie bez litości.

Co prawda, Władka, wprawna komediantka, znakomicie odgrywała swoją rolę.

Ale czyż można do tego stopnia zwodzić kochające serce? Czy można na dłuższą metę udawać miłość, która nigdy nie istniała?

Gustaw niekiedy dziwił się...

Czy możliwe, by ta dziewczyna pospolita, niemal ordynarna o zmaterializowanym umyśle mogła tak olśnić biednego Bohdanka?

Przecież Władka nie taka znów niezwykle piękna, by Bohdan mógł się w niej zakochać, zapominając o jej ubóstwie umysłowym i wadach charakteru?

Moc szczegółów raziło Gustawa: nagły wybuch dziwnego śmiechu po szlochach i łkaniach żałobnych... dziwna żądza rozrywek...

Czy po takim ciosie Władka powinna być taka... żarłoczna, łakoma i... kokieteryjna?

Po przygnębieniu w pierwszych dniach, teraz wydawała się coraz bardziej jakoś rozgorączkowana.

Nie odmawiał jej niczego. Niczym jej nie drażnił. Najdrobniejszy jej zamiar, każde jej życzenie było dla Gustawa rozkazem... Mimo to z dnia na dzień słabnął w Gustawie zapał życzliwości, jaką żywił ku Władce od pierwszej chwili.

Gustaw starał się sam sobie tłumaczyć:

— Ostatecznie to jest wszystko najzupełniej naturalne i zrozumiałe. Nie można wciąż tylko żyć myślą o zmarłym. No i... Władka jest jeszcze młoda... Poza tym, pochodząc z biednej rodziny, przyzwyczajona do życia w niedostatku, nic dziwnego, że jest nieco oszołomiona ogromem pieniędzy, jaki na nią spadł, zwłaszcza, że dawał jej bez liku...

I dodawał:

— Zbyt surowo ją sądzę. To raczej ja jestem winien. Bohdan ją kochał. Tylko o tym powinienem pamiętać i o niczym innym.

Aby zaś jeszcze lepiej przekonać samego siebie i znaleźć siły do walki z wzrastającą w nim niechęcią, przeczytywał raz po raz list, rzekomo napisany przez brata, który był jednym wielkim krzykiem miłości.

Pewnego ranka przed udaniem się do Władki znów sobie list przeczytał. Znów sam sobie prawił kazanie. Poczynił sobie zwykle zarzuty. I rzekł tego dnia Władce, wbrew swemu własnemu uczuciu:

— Niesłusznie, siostrzyczko, nie wychodzisz niemal nigdy i nigdzie. Nierozsądnie postępujesz, że chcesz żyć z dala od świata, jak odludek. Trzeba coś robić. Korzystać z młodości. Takie jest życie...

Szukał argumentów, zwalczając samego siebie i wreszcie zaproponował naiwnie:

— Gdy przychodzę tu do twego skromnego mieszkania, zawsze serce mi się kraje... Mówiłem to wczoraj Tłuchowi. To morowy chłop z tego Tłucha! Nie mam przed nim tajemnic. Otóż... możebyśmy się gdzie wybrali w trójkę? Przedstawię ci go. Byłby bardzo szczęśliwy, gdyby mógł dopomóc mi w pocieszeniu cię.

Zupełnie jasne, że słysząc te słowa, Władka drgnęła...

Przecież Teodor Tłuch był jej kochankiem przez jakiś czas.

I przecież sama zamierzała już wkrótce zabrać się do niego, by go też trochę poskubać.

Z trudem powstrzymała się od ironicznego uśmiechu.

Doprawdy to byłby pyszny kawał, gdyby tak Gustaw przedstawił jej... Tłucha.

Obawiała się przy tym wszystkim tylko jednej rzeczy, która by mogła być dla niej tragiczna...

Oby tylko Tłuch nie zdradził się jakim niebacznym słowem lub okrzykiem, który może mu się wyrwać, gdy nagle ujrzy ją przed sobą. O, później, to już nie ma obawy! Chodzi tylko o ten pierwszy moment.

Przekonywała siebie:

—Nie, nie, ten Tłuch nie jest taki głupi. Umie się obchodzić z kobietami. To nie Gustaw! Słówka nie piśnie.

Uśmiechnęła się w duszy.

Zresztą, już dawno przecież opracowała sobie plan, jak uczynić z Tłucha „cichego wspólnika".

Ale czy nie za wcześnie już się do tego zabrać? Wiadomo przecież, że co nagle, to po diable.

Więc udała większe, niż kiedykolwiek przygnębienie, i rzekła:

— Nie, nie!... Nie chcę nikogo widzieć ani poznawać. Zbyt wielki smutek jeszcze w mym sercu gości...

— Ależ Tłuch się nie liczy — nalegał Gustaw— Jest mi niemal bratem.

— Trudno. Zbyt dobrze wiem, jaki świat jest zły i plotkarski.

Tu westchnęła głęboko i dodała z udanym bólem:

— Pan mi wierzy, panie Gustawie, bo pan mnie kocha... Ale taki Tłuch...? Kto wie, co on sobie pomyśli?

— A cóż może pomyśleć?

— ...że... byłam... kochanką Bohdana...

I rozpłakała się żałośnie...

(Dalszy ciąg jutro)

W obronie nieślubnych dzieci

doniosły projekt posłanki Pełczyńskiej

Wniesiony do Sejmu przez posłankę Wandę Pełczyńską projekt ustawy o zmianie kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. w części, traktującej o adoptacji, należy uznać ze szczególnie słuszny i celowy.

W trosce o polepszenie losu matek nieślubnych i ich dzieci, oraz dzieci niezamożnych rodziców domaga się on wprowadzenia między innymi następujących zasadniczych zmian:

1) aby w wypadku udowodnienia ojcostwa — poza płaceniem alimentów na rzecz matki i dziecka — ojciec zmuszony był także uznać dziecko za swoje, oraz

2) aby dzieci mogły już adoptować osoby, mające ukończonych lat 30, nie zaś jak dotychczas 50.

Za celowością takiego znowelizowania K. P. C. przemawia nieodparcie liczba rodzących się w Polsce rok rocznie dzieci nieślubnych, sięgająca bez mała 60 tys.

Dziećmi takimi oraz ich matkami, najczęściej nie posiadającymi dostatecznych środków materialnych na wychowanie swoich pociech (albo — niestety — „utrapień"!) na dzielnych i zdrowych obywateli — opiekuje się w miarę swych możliwości Dom ks. Boduena.

Instytucja ta jest przytuliskiem dla dzieci, znajdywanych na ulicach i skierowanych do niej przez policję, oraz ma za zadanie walkę ze zjawiskiem porzucania dzieci. Przez zapewnienie bezdomnej, opuszczonej matce z niemowlęciem schronu, pożywienia, opieki prawnej, lekarskiej i pomocy w usamodzielnieniu się, umożliwia ona matce utrzymanie i zachowanie dziecka przy sobie, a tym samym— zapobiega podrzucaniu.

Nie należy jednak sądzić, że ta pożyteczna instytucja jest w możności nawiązać kontakt z każdą z matek opuszczonych i zapobiec porzucaniu dzieci w ogóle. Wielkie miasto będzie zawsze punktem, do którego ściągają rzesze kobiet z prowincji, by ukryć swą ciążę lub poród, względnie, by w mieście zostawić niepożądane przez nie dziecko.

Dzieci podrzucone, które trafiają do Domu ks. Boduena po pewnym czasie umieszczane są w odnalezionej rodzinie własnej dziecka lub w rodzinie zastępczej. Odszukaniem matki, która podrzuciła dziecko, zajmują się opiekunki przy zakładowe. Spośród dzieci, opuszczających „Dom" 65% wraca do własnej rodziny.

Jednak, czy to do rodziny własnej, czy to do rodziny zastępczej idą dzieci tylko zdrowe. Dzieci chore, kaleki, słabowite fizycznie lub psychicznie, nienormalne pozostają najczęściej w Domu i wymagają tym większej opieki, im więcej są niedołężne. W Zakładzie powstaje przeto zagadnienie zapewnienia należnej opieki dziecku słabowitemu i dziecku choremu.

Dzieci słabowite, których nie chce zabrać rodzina własna, ani rodzina zastępcza, do 3-ch lat pozostają w Domu dla podrzutków; po 3-im roku życia przechodzą na oddział dzieci słabowitych do Klarysewa, gdzie pozostają dopóty, dopóki nie są w stanie iść przez życie samodzielnie.

Ale Dom ks. Boduena nie jest, niestety, w stanie ogarnąć swą dobroczynną działalnością wszystkich dzieci nieprawego pochodzenia. Dlatego omówioną wyżej nowelizację ustawy o adoptacji uznać należy za celową i naglącą. Umożliwi ona bowiem między innymi adoptację dzieci podrzuconych młodym małżeństwom, niemogącym mieć dzieci własnych. Małżeństw takich, jak stwierdza kierownictwo Domu ks. Boduena — zgłasza się bardzo dużo.

Kalendarz dnia

31 LIPCA

NIEDZIELA
8 po Ziel. Św. 31 Ew. O niespraw. szafarzu. —Ignacego L. Heleny.
Słowiańsk': Zdobysława.
Słońca wsch. 3.54, zach. 19.30.
9.43, zach. 20.55.
Księżyca wsch.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1648 Konfederacja po śmierci Władysława IV.
1847 Powieszenie we Lwowie przez Austriaków Teof. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego.
1914 Rosja zarządza mobilizację.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Początek dobry — połowa roboty.

CIEKAWE WIADOMOSCI:
Pierwszym palaczem tytoniu w Europie był marynarz Rodrigo Diego de Jerez, towarzysz odkrywcy Am. Kolumba.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Nałogowy alkoholik. Firma zgodzi się na to, by Pan miesięcznie wpłacał zaległą sumę i pozostawi Pana na posadzie. Jest to jednak ich ostatni wspaniałomyślny krok w stosunku do Pana. Jeszcze jedno uchybienie, a będzie Pan zmuszony zrezygnować z posady bez wymówienia. Obligację sprzedać. Na loterii wygra Pan, radzę pilnie grać. Przyjaciel nie zwróci pożyczonej gotówki.

Antonina ze Lwowa. Posądza Pani zupełnie niesłusznie męża. Jeśli pozwala sobie od czasu do czasu na dowcip, nie dowodzi to żadnej zdrady. Nie myśli już o żadnych kobietach ten zapracowany, zatroskany staruszek, który z wszystkich stron zgarnia byleby mógł jakoś rodzinę utrzymać. Stale jest w podróży i cieszy się na ten dwudniowy odpoczynek w domu. Zbrodnią jest zakłócane mu spokoju. Wyrzutami nieuzasadnionymi zabiera mu Pani ochotę do dalszej walki. — Człowieka tego trzyma tylko energia, gdyż sił już prawie nie ma... Zabierając mu energię, zabiera mu Pani życie. A kto wtedy da córce i Pani utrzymanie?

Urzędniczka prywatna. Miłość do p. J. uważam za sezonową. Jest to płomień, który szybko zagaśnie. Z jego strony to samo. Małżeństwem nie będziecie. Wyjdzie Pani późno za mąż ale zato szczęśliwie. Na posadzie są z Pani niezadowoleni. Szef uważa Panią za leniwą i niepunktualną. Dostanie Pani wymówienie. Nie zostanie Pani jednak bez zajęcia. Radzę na następnej posadzie postarać sie o pozyskanie zaufania przełożonych. Zależy to jedynie od Pani. Specailnego szczęścia do gry nie wyczuwam. Osobiście przyjmuję od 3—7 w Warszawie, ul. Zielna 4 m. 6.

Na widnokręgu politycznym tygodnia

Rozstrzygnięcie z bronią w ręku

nie było celem polityki Trzeciej Rzeszy w sprawie Sudetów — oświadczył adiutant kanclerza Hitlera, kpt. Wiedemann

Wizyta królewska w Paryżu i prowadzone w związku z tym rozmowy francusko - angielskie przyczyniły się do znacznego odprężenia w sytuacji europejskiej. Jest rzeczą znamienną, że pierwsi Niemcy zrozumieli i dobrze ocenili położenie, wyciągając z tego odpowiednie wnioski.

Od kilku miesięcy Europa żyje w stanie stałej niepewności i dużego naprężenia z powodu Czechosłowacji. Problem mniejszości narodowych w tym państwie, a szczególnie największej grupy to jest niemieckiej, nastręczał poważne obawy o los Czechosłowacji.

Jak wiadomo rząd Rzeszy calkowicie popierał żądania mniejszości, które szły bardzo daleko.

OPRACOWANIE STATUTU DLA MNIEJSZOśCI

Pod naciskiem wypadków wewnętrznych, jak i zewnętrznych, rząd praski przystąpił do opracowania statutu dla mniejszości narodowych. Rokowania idą bardzo opornie i natrafiały na duże trudności. Mniejszości nie zadowalały się propozycjami czeskimi. W tych warunkach istniała ciągle obawa zbrojnego zatargu. Ognisko zapalne tliło.

Pamiętny był dzień 20 maja, kiedy to rząd czeski zmobilizował jeden rocznik i obsadził swoje granice. Paryż i Londyn, szczególnie Londyn, rozpoczęły wielką akcję dyplomatyczną, która zakończyła się pomyślnie. Nie zlikwidowano jednakże problemu Niemców sudeckich. Berlin ciągle naciskał i groził.

Rządy angielski i francuski otrzymały od Pragi pewne zobowiązania, ale wykonanie tychże ulegało zwłoce. Przedstawiciele Niemców sudeckich odbywali konferencje z Berlinem, a sam wódz Henlein jeździł kilkakrotnie do Londynu.

Prasa angielska i francuska zarzucała Niemcom, że prą do zaboru Sudetów, a więc do odłączenia od Republiki Czechosłowackiej części jej terytoriów. W ten sposób stwarzało się zarzewie zbrojnego zatargu w środkowej Europie. Rola Anglii i Francji polegała właśnie na tym, by do tej ostateczności nie dopuścić.

ZNAMIENNE OŚWIADCZENIE

Po wielu oświadczeniach ze strony niemieckiej w poprzednim tygodniu doszło jedno, któ re bodajże miało decydujące znaczenie. Specjalny wysłannik kanclerza Hitlera przybył do Londynu i zapewnił min. Halifaxa, że Niemcy nie pragną rozstrzygnięcia z bronią w ręku i przyjmują pośrednictwo angielskie. Kanclerz Hitler pragnie utrzymania pokoju i dobrych stosunków z Anglią.

Min. Halifax przyjął niemieckie oświadczenie do wiadomości i podczas swej bytności w Paryżu omawiał je wraz z premierem Daladier i min. Spr. Zagr. Bonnet. W wyniku rozmów dalszych z przedstawicielami Rzeszy Niemieckiej i Czechosłowackiej rząd angielski przyjął misję pośrednika.

Jeden z czynnych mężów stanu, długoletni minister Handlu, członek Izby Gmin, lord Runciman otrzymał nominację na doradcę rządu czechosłowackiego. Lord Runciman udaje się do Pragi w misji specjalnej. Zadaniem jego będzie zbadanie warunków mniejszości niemieckich oraz propozycyj czeskich i doprowadzenie do jakiegoś porozumienia.

POŚREDNICTWO ANGLII

Niemcy sudeccy z zadowoleniem przyjęli wiadomość o pośrednictwie Anglii, podobnie zresztą, jak i Berlin. Henlein złożył w prasie angielskiej oświadczenie, że Niemcy pragną pozostać lojalnymi obywatelami Czechosłowacji, że nie zmierzają do oderwania się od państwa i rozumieją, że zagadnienia obrony kraju i sprawy zagraniczne nie mogą podlegać autonomicznym grupom, lecz wyłącznie rządowi centralnemu w Pradze.

Pośrednictwo angielskie odbiło się szerokim echem w prasie światowej. Snuje się rozważania na temat jego skuteczności. Rozeszły się nawet pogłoski, że do Londynu zostanie zwołana konferencja w sprawie Czechosłowacji. Są to jednak tylko pogłoski.

Praga ze swej strony kładzie nacisk na to, że lord Runciman został za jej zgodą mianowany doradcą rządu oraz, że jest li tylko doradcą, a więc nie posiada żadnych uprawnień.

Pisma czeskie z naciskiem podkreślają, że rząd praski może pójść tylko na ustępstwa mieszczące się w granicach suwerenności państwa.



W dniach od 6-go do 8-go sierpnia b. r. obchodzi się w Wilnie święto najstarszego legionowego pułku piechoty. Zdjęcie — przedstawia Marszałka Józefa Piłsudskiego na święcie pułkowym w roku 1932.

Zakończenie obozu

Przysposobienia wojskowego pod Ostrołęką

W Wojciechowicach pod Ostrołęką odbyło się zakończenie obozu Przysposobienia Wojskowego dla junaków i orląt.

Turnus ten odbyło paruset junaków szkół wieczorowych i oddziałów Związku Strzeleckiego, pochodzących z terenu Okręgu Korpusu Warszawskiego i kilkudziesięciu orląt, chłopców do lat 13, z samej Warszawy.

Przez cały okres przebywania w obozie junacy i orlęta mieszkali w namiotach, otaczającej leśną polanę, służącą zarazem za plac zbiórek, ćwiczeń i gier sportowych. Obóz położony jest w odległości 300 metrów od Narwi, specjalnie odgrodzonej na kąpielisko, o piaszczystym wybrzeżu.

Sucha, lesista miejscowość i obfite odżywianie wpłynęło wydatnie na zdrowotność junaków i orląt, a umiejętnie prowadzona gimnastyka i ćwiczenia wojskowe na ich rozwój fizyczny i przysposobienie wojskowe.

Dowództwo obozu rozporządza kadrą instruktorską, której znaczny odsetek stanowią oficerowie rezerwy, z zawodu nauczyciele. Obecność w Wojciechowicach fachowych pedagogów dała bardzo dodatnie wyniki przy szkoleniu i wychowaniu młodzieży obozowej, czego dowodem była wielka karność i posłuszeństwo.

W ostatnim dniu na brzegu Narwi zgromadziło się wielu mieszkańców Ostrołęki i sąsiednich wsi, celem oglądania końcowych i zwyczajowych uroczystości obozowych. Amatorskie siły, wykonały na tle płonącego ogniska szereg produkcji wokalno - choreograficznych. Barwne ognie sztuczne uświetniły uroczystość, która na widzach uczyniła wielkie wrażenie. Takie uroczystości, organizowane przez wojskowość, wpływają dodatnio na zżycie się społeczeństwa z armią.

Na małej wokandzie...

Zakochany sprzedawca

(A.E.) W sklepie spożywczym za ladą stał pan Janusz Czyżyk, pracownik handlowy, i odsłaniał swe kochające serce pannie Mani Gomulickiej, któ ra przyszła właśnie po zakupy.

— Nie jestem żaden latawiec — mówił pan Janusz — i niech panna nie myśli, że jak się tera do panny przystawiam, to tak samo cholewki smalę do każdej innej.

— E... bo tam mężczyźnie mo żna wierzyć...

— Ze szczerego serca pannie Mani mówię. Do innych dziewcząt to się wcale nie przywałam. Chyba, że mi się która podoba. A że mi się wiele podoba, to czy to moja wina? Powodzenie mam wielkie i tyle.

— Tak od razu się pan we mnie zakochał? Dawniej to siedział jak trusia, a tera to już się żenić chce.

— Przecie przy klientach nie mogłem z grzecznościami wyjeżdżać. A że tera w sklepie pusto, to musiałem tę sposobność wykorzystać.

Z panny Mani, to przecie fajna dziewucha. Ładna i rumiana; ząbki to ma pani, jak... ser szwajcarski, dziesięć deka, już się robi!

Te ostatnie słowa wypowiedziane były do klienta, który prosił o ser. Ale wyszło, że panna Mania ma ząbki, jak ser szwajcarski.

— Tak, panno Maniu — ciągnął zakochany sprzedawca — dobrze, że ten bubek już poszedł. Mogę z panią znowu swobodnie pogadać.

— A co się panu jeszcze we mnie podoba?

— Podobają mi się pani rączki, pani nóżki, a najwięcej to ten pani nosek! Zgrabny jest taki, jak... ogórek, trzydzieści groszy, proszę.

Te ostatnie słowa zwrócone były znowu do klienta, ale panna Mania poczuła się obrażona, że ma nosek, jak ogórek.

— A jaki pani ma miły zapach, panno Maniu! Stoję tak sobie i myślę: co to za niuch? Ale już wiem, już wiem... Pani pachnie zupełnie, jak... śledzie, czterdzieści groszy, zaraz pani dam.

Ta panna Mania już nie wytrzymała. Chwyciła z bufetu torbę z jajkami i bęc w pana Janusza. Później poszło masło, a następnie blaszanka z powidłami.

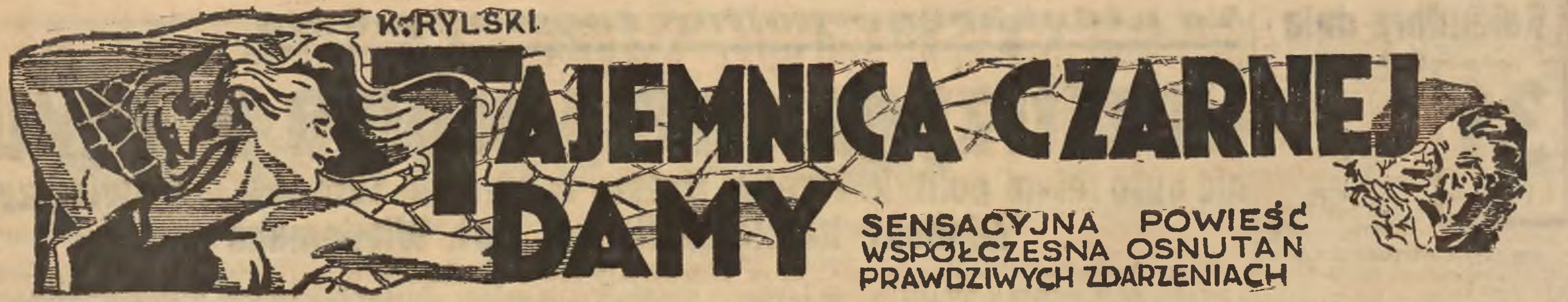
Przerażona klientka, co kupowała śledzie, pobiegła do policjanta i tak sprawa dotarła do sądu.

Na rozprawie nieporozumienie wyjaśn..o się; sąd uniewinnił pannę Manię i młoda para, pogodzona, opuściła salę.

Podobno niedługo ślub.



Inż. Jan Martynik z Krakowa — pierwszy Polak w Jamanie (Arabia południowa) — doradca gospodarczy i rzeczoznawca wiertniczy króla Jachji i pułkownik wojsk jamańskich. Na zdjęciu: inż. Jan Martynik wraz z żołnierzem ze swej gwardii przybocznej.



Podczas rozmowy z Uziembłą rozległ się nagle dzwonek telefonu. Poradzkiego zawiadomiono, że w jego domu wydarzyła się katastrofa. Poradzki szybko pożegnał Uziembłę, który tegoż dnia wyjechał za granicę i wrócił do domu, gdzie dowiedział się, że wszystko jest w najlepszym porządku. Trzeba było czekać więc nowej okazji, by zlikwidować Hetmańskiego, który „kawałem" przeszkodził w pierwszej próbie zdemaskowania bandy.

Ale długo trwało, zanim nadarzyła się Poradzkiemu nowa okazja.

Prócz Uziembły, z którym rozstał się mimo woli, wskutek alarmującego telefonu, nie znał innego urzędnika policji, któremu mógłby zaufać swój los oraz los Ireny.

Musiał więc czekać cierpliwie, choć sprawa niepokoiłą go bardzo.

Tymczasem życie płynęło naprzód normalnym trybem. Dnie urastały w tygodnie, tygodnie w miesiące; napozór wydawało się, że Poradzki odzyskał spokój ducha — a jednak cierpiał bardzo. Nosił stale ze sobą rewolwer, jak gdyby w każdej chwili gotów był palnąć sobie w łeb. Szczególnie gnębiła go ta myśl za każdym razem, gdy wzywano go na posiedzenia Bractwa Białych... Sumienie jego zostało obciążone jeszcze kilku tajemnicami bandy, tajemnicami, nabrzmiałymi krwią ludzką... Drżał na samą myśl o tym, że mogą go znowu obarczyć takąż samą „robotą", jak podczas zabójstwa Toruńskiego... Ale strach jego był bezpodstawny: tymczasem nie obarczano go nową „robotą". „Wódz" chciał mu dać możność wypoczynku, aż wreszcie przyzwyczai się do podwójnego życia i takie życie stanie się dla niego normalnym zjawiskiem, jak dla innych braci...

Ale pod tym względem, zarówno „wódz", jak również Irena byli w błędzie. Poradzki wiedział, że nigdy nie zgodzi się na takie życie. Tylko Irena jest jedynym ogniwem wiążącym go z bandą. Ta niezwykła, piękna kobieta była właśnie jedynym promieniem w jego podwójnym życiu, do którego został mimo woli wciągnięty. Spotykali się teraz bardzo często, znacznie częściej, aniżeli w pierwszym okresie swej znajomości. Irena okazała się przezorną i mądrą kochanką: zawsze pozostawiała go w stanie niepokoju, w stanie oczekiwania i nienasycenia. Zawsze był spragniony jej pieszczot, a czyniła to świadomie po to, by za nią tęsknił.

Poradzki wiedział o tej grze swej kochanki: ta kobieta zdołała go spętać, usidlić sobą. Opanowała go całkowicie, władała każdym jego nerwem. Jak ćma, która uderza skrzydłami o lampę, chociaż wie, że zginie, tak samo i Poradzki, mimo iż wiedział, że Irena niesie mu śmierć — nie mógł się od niej oderwać.

Nie rozmawiał z Ireną więcej o swych wewnętrznych przeżyciach, o swych zamiarach i wątpliwościach. Wiedział o tym, że „wódz" i jego najbliżsi nie mają do niego zaufania, Irena kilkakrotnie uprzedzała go, zaklinała go w imię swej miłości, by nie śmiał więcej próbować walki z Bractwem. Bractwo jest silniejsze, jest potężne, obróci wszelkie jego zamiary w niwecz. Drut kolczasty, którym go „wódz" otoczył, nie pozwoli mu nic przedsiębrać, tak jak w owym wypadku, podczas rozmowy z Uziembłą...

Ale to wszystko wzmogło jeszcze bardziej w Poradzkim wolę wydostania się spod wpływu tajemniczego „wodza". Częste spotkania z Hetmańskim w sprawach „handlowych" zdezorientowały go zupełnie. Podejrzewał Hetmańskiego, że na zebraniach Bractwa zmienia swój głos. A pewnego razu, gdy mu Irena powiedziała, że napróżno prześladuje zupełnie niewinnego człowieka, postanowił Poradzki uczynić jeszcze jeden krok dalej i przy spotkaniu z Hetmańskim wszczął z nim rozmowę o istnieniu lóż potajemnych.

Sądził, że w takim wypadku Hetmański nie potrafi już dłużej panować nad sobą i zdemaskuje się zupełnie.

Hetmański spoglądał na niego zdumiony, potym roześmiał się nagle. Po prostu kpił z Poradzkiego, że wierzy w takie banialuki... I Poradzki pozostał zakłopotany, sądził, że napróżno podejrzewa tego niewinnego człowieka...

A jednak Poradzki szukał bez przerwy okazji do ostatecznego zdemaskowania Hetmańskiego; taka okazja nadarzyła się w chwili, gdy się najmniej tego spodziewał... Jakże jednak po tym żałował tej „okazji"...

Było to już prawie rok po zapoznaniu się z Ireną.

Nigdy jeszcze nie spieszył Poradzki tak swej żony, by wyjechała z dziećmi do Zakopanego, jak w tym roku...

Chciał wreszcie sprowadzić Irenę do siebie do domu, a nie spotykać się z nią, jak zawsze, w obcym hotelu.

Pani Halina zdawała sobie sprawę, o co chodzi jej mężowi. Nie chciała mu czynić z tego powodu wyrzutów, bo od czasu, gdy ich pożycie domowe zostało zburzone, pozwalała sobie na wiele rzeczy, o których Poradzki wiedział. Od dawna potrafiła szukać miłości poza swym domem... Rozumieli się znać bardzo dobrze i wiedzieli, że należy o tym jak najmniej mówić...

Pani Halina wyjechała z dziećmi do Zakopanego: Poradzki pozostał sam i zdawało mu się, iż jest w sytuacji zakochanego kawalera. Co wieczór pozwalał swej służącej wyjść i co wieczora przychodziła do niego Irena. Spędzali resztę wieczoru w domu, albo też w jakimś lokalu restauracyjnym.

Były to najszczęśliwsze dni w życiu Poradzkiego: kilkakrotnie pozostawała Irena u niego na noc. Nikt o tym nie wiedział: wchodziła do domu tak, by dozorca jej nie zauważył. Odchodziła nad ranem, wtedy, gdy służąca schodziła po zakupy. Skąd mogłaby służąca wpaść na taki pomysł?... Sypialnia była dość odległa od kuchni... Gdy wchodziła z rana, drugie łóżko było już zasłane.

Szczęście to trwało jednak dość krótko. Nad pogodnym życiem Poradzkiego ukazała się nagle ciężka chmura.

Wydarzyło się to tego dnia, gdy do mieszkania Poradzkiego przybył bogaty obszarnik Zabluka, który od dawna figurował na liście ofiar „Bractwa Białych".

Począwszy od owego dnia życie Seweryna Poradzkiego przyjęło zupełnie inny obrót. Tragiczny splot wydarzeń rzucił go w otchłań nędzy...

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

R. Brunet, oficer pracujący w wywiadzie francuskim podczas wielkiej wojny, jechał pewnego dnia z Paryża do Bajonny. W Bordeaux do przedziału, który zajmował, wsiadła młoda, piękna kobieta. Jej sposób zachowania się wydał mu się podejrzany. Uśpił więc ją, przeszukał jej walizki i doszedł do wniosku, że jest to niebezpieczna agentka.

8.

Stał się teraz dla mnie jasny sposób „pracy" tej wyrafinowanej kobiety. Cenzura nasza bardzo uważnie studiowała artykuły w gazetach, nie zwracała jednak wcale uwagi na dział drobnych ogłoszeń. Lukę tę sprytnie wykorzystała agentka. Umieszczała w gazetach marsylskich niewinne na pozór drobne ogłoszenia, które były w zasadzie informacjami podawanymi szyfrem agentom niemieckim przebywającym w hiszpańskich portach. Za pomocą tych drobnych ogłoszeń informowała ona agentów niemieckich w Hiszpanii o ruchach naszych statków. Dane te były z kolei dostarczane niemieckim łodziom podwodnym, które wyruszały na „połów" i zatapiały nasze statki.

Spojrzałem na zegarek i stwierdziłem, że za pięć minut przybywamy do Bajonny. Wyszedłem więc na korytarz i stanąłem przy drzwiach, aby wyskoczyć w biegu, jak tylko pociąg zwolni tempo.

Moja towarzyszka podróży zaczęła już się poruszać. Wiedziałem jednakże, że za nim odzyska pełnię świadomości minie jeszcze kilka minut. Nie istniała więc obawa, ażeby zdołała mi się wymknąć.

Po kilku chwilach zgrzytnęły hamulce. Pociąg wolno wjeżdżał na peron. Otworzyłem drzwi, wyskoczyłem w biegu i pobiegłem do komisariatu dworcowego.

Gdy agentka obudziła się i otworzyła oczy, ujrzała policjantów zdejmujących z siatki jej walizki.

— Co to ma znaczyć? — zawołała, udając oburzenie.

— Proszę udać się z nami. Musimy sprawdzić pani papiery — padła odpowiedź.

Zatrzymana Dolorres, vel Rita podczas przesłuchania milczała, jak zaklęta, nie chcąc wydać swoich „kolegów". Dopiero gdy ją przyparto do muru i stwierdziła, że nic jej nie uratuje, przyznała się, że trudniła się szpiegostwem i że wówczas, gdy ją spotkałem w pociągu wracała od jednego z agentów mieszkającego w Bordeaux.

Władzom udało się ponadto ustalić, że „pracowała" ona w Marsylii jeden rok i że w ciągu tego czasu posłała na dno za pomocą swych drobnych ogłoszeń osiemdziesiąt statków. Jej przyjaciel japoński, oficer marynarki Fumi, nie wiedział wcale o podwójnym życiu, jakie prowadziła ta wyrafinowana kobieta.

Nie należy chyba dodawać, że od tego czasu cenzura francuska uważnie studiowała drobne ogłoszenia w prasie.

S. 272

Porucznik Yves R... mruknął przez sen. Odczuł na swym ramieniu rękę, która niewymownie mu ciążyła i natychmiast otworzył oczy.

Przez kilka chwil rozglądał się dookoła, jak gdyby chciał się zorientować, gdzie się znajduje. Na małym stoliku stała mała lampka, obok niej leżała długa fajka bambusowa, która przypomniała mu, że przed dwiema godzinami przestąpił próg tajnej palarni opium, znajdującej się w podziemiach, w pobliżu prefektury marsylskiej. Jakaś ręka delikatnie dotykała jego ramienia, oficer odwrócił się więc i, uśmiechnął się do pochylonej nad nim kobiety.

Była to ładna blondyna o migdałowych oczach, której wspaniałe kształty wyczuwało się przez piękną jedwabną suknię. Namiętne wargi spoczęły na ociężałych jeszcze powiekach porucznika, a następnie melodyjny głos szepnął:

— Wstawaj, jest już bardzo późno.

Młody oficer zerwał się z maty, ujął swą towarzyszkę pod ramię i prowadząc ją po wijących się schodach, wiodących do tylnej sali niewinnego baru, szeptał jej czułe miłosne słówka.

Na zewnątrz ulice kąpały się w zachodzącym słońcu. Yves R. był szczęśliwy. Napawało go dumą, że wszyscy przechodzący mężczyźni oglądali się za jego piękną przyjaciółką. Nie myślał o wojnie, która szalała gdzieś tam na północy. Znał wprawdzie jej okropności. Przed pewnym czasem został zagazowany na froncie, ale te czasy już przebrzmiały, zapomniał o nich. Obecnie dzięki wpływowemu przyjacielowi został przeniesiony do Marsylii, gdzie pracował przy kontroli przedsiębiorstw okrętowych.

Yves R. nie byłby chyba tak zadowolany ze siebie, gdyby wiedział, że od kilku dni jest śledzony, że wywiad francuski zainteresował się nim od chwili, gdy statek „Tafua", należący do na wpół rządowego przedsiębiorstwa stał się swego rodzaju bohaterem.

Pewnego popołudnia dzielnicę portową obiegła nieprawdopodobna wprost pogłoska: statek „Tafua" w odległości zaledwie kilkudziesięciu mil od Marsylii został zaatakowany przez łódź podwodną. Sprawdzono tę wiadomość na miejscu i kapitan Tafui złożył następujące wyjaśnienia:

— W pewnej chwili, — oświadczył — zauważyłem jak w odległości kilku metrów od statku wynurza się złowroga łódź podwodna. Wiedziałem, że czeka nas niechybna śmierć. Nagle stał się cud. W chwili gdy oczekiwałem fatalnej torpedy, napastnik nagle zanurzył się i znikł. Prawdopodobnie w peryskopie ujrzano smugę dymu i to spłoszyło Niemców. Wiedząc jaką szybkość potrafią rozwijać nasze krążowniki, przypuszczali, że będą mieli jeden z nich na karku, za nim zdołają dokonać swego dzieła śmierci. Woleli więc uciec.

Wiadomość ta wywołała piorunujące wrażenie w Marsylii. Zaatakowanie statku w pobliżu portu było jedynym tematem dnia i gdzie się nie przyszło, słyszało się takie i temu podobne uwagi:

— Jeśli nieprzyjaciel odważył się zaatakować statek w tak nieznacznej odległości od Marsylii, to można się spodziewać, że wkrótce będzie bombardować sam port.

Kapitan „Tafui" znajdując się pod silnym wrażeniem tego wypadku, zażądał, aby jego statek został odpowiednio uzbrojony. Żądaniu temu uczyniono zadość i umieszczono na pokładzie jego statku armatę większego kalibru.

Po czterech dniach „Tafui", znów wyruszyła w drogę i w tym samym prawie miejscu, w którym była zaatakowana po raz pierwszy, znów wynurzył się z głębin morskich stalowy pirat. Tym razem na horyzoncie nie widziało się dymu i Niemcy byli już pewni zdobyczy. Nagle ogłuszający huk rozdarł powietrze, to kapitan polecił strzelać do łodzi podwodnej.

Gdy opadł dym, nie ujrzano już łodzi podwodnej. Czy przebił ją pocisk, czy zdołała umknąć? O tym nigdy się nie dowiedziano. W każdym razie po powrocie „Tafui" do Marsylii zgotowano załodze enetuzjastyczne przyjęcie i czczono marynarzy tego statku, jak bohaterów. A gdy po kilku dniach „Tafua" znów wyruszyła w drogę, w porcie zebrały się olbrzymie tłumy, które żegnały załogę okrzykami:

— Wracajcie nam zdrowi chłopcy! Zatopcie jeszcze kilka niemieckich piratów podwodnych!

Ostatniemu temu życzeniu stało się częściowo zadość.

(Dalszy ciąg jutro).

W 24 rocznicę wybuchu wojny światowej

Największa rzeź wojenna pochłonęła 10 milionów istnień ludzkich

Dnia 1 sierpnia 1914 roku, a więc przed 24 laty, wybuchła wojna światowa, krwawa międzynarodowa rzeź, która pozbawiła życia 10 milionów ludzi, uczyniła kalekami 30 milionów ludzi, obaliła trzy monarchie: Austro - Węgry, Niemcy i Rosję, oraz ofiarowała niepodległość 6 państwom: Polsce, Litwie, Czechosłowacji, Łotwie, Estonii i Finlandii.

Jakie były przyczyny istotne tej najokrutniejszej ze wszystkich wojen? Było ich bardzo wiele, ale najważniejszą z nich była rywalizacja między Anglią a Niemcami, walka o rynki zbytu i panowania nad światem.

Angielski gołąbek pokoju i Niemcy

Anglia za wszelką cenę chciała uniknąć zatargu zbrojnego i niemal od roku 1913 starała się dojść do porozumienia z Niemcami, proponując im układ morski i kolonialny.

Butne Niemcy odrzucały jednak te pokojowe propozycje, śniąc o potędze i panowaniu nad światem. Anglia widząc, że nie potrafi porozumieć się z Niemcami, była zmuszona pogodzić się ze swymi starymi przeciwnikami: Francją i Rosją, tworząc potężny blok, zwany „serdecznym porozumieniem".

Niemcy miały o wiele słabsze go sojusznika, bo rozkładającą się monarchię austro-węgierską, oraz Włochy i Rumunię, które nie tylko nie poparły Niemiec w czasie wybuchu konfliktu, ale przeszły do obozu przeciwnego (Rumunia w roku 1911, Włochy w 1915).

Niemcy nie przeczuwając grożącego im niebezpieczeństwa, drażniły swoich przeciwników i sytuacja w Europie stała się bardzo napięta. Lada drobny zatarg mógł rzucić zbrojące się w szalonym tempie państwa w wir wojny.

Zabójstwo arcyksięcia Ferdynanda w Serajewie

Wreszcie doszło do zatargu. Dnia 28 czerwca 1914 roku arcyksiążę austriacki Franciszek Ferdynand odwiedził Serajewo. W chwili gdy auto jego zbliżało się do ratusza, z rąk młodego nacjonalisty, zecera Gabrinowica padła bomba. Od biła się ona jednak od oparcia wozu i padła pod drugie auto. Franciszek Ferdynand wyszedł bez szwanku.

Po kilku godzinach nastąpił drugi zamach. Uczeń gimnazjum w Belgradzie, Gabriel Princip, strzelił trzykrotnie do przejeżdżającego samochodu książęcego. Tym razem strzały były celne. Jeden z nich trafił arcyksięcia w brzuch. Oba strzały były śmiertelne.

Zamach ten był wyrazem protestu przeciw prześladowaniu Chorwatów, Serbów i Słoweńców w Austrii.

Był to wprawdzie przykry wypadek, na pozór jednak nie miał on nic wspólnego z polityką międzynarodową. Ale tylko na pozór. Austria od dawna patrzyła chciwym okiem na Serbię, chcąc ją wchłonąć w swój organizm państwowy i rozszerzyć tym swoje wpływy na Bałkanach.

To też zamach w Serajewie postanowiono odpowiednio wykorzystać. Przede wszystkim należało wykazać, że zamach został dokonany przez ludzi, stojących w kontakcie z kołami nacjonalistycznymi w Belgradzie, a następnie „zrobić porządek" z Serbią.

Serbia kozłem ofiarnym

Ale już pierwszy punkt tego programu zawiódł. Śledztwo bowiem nie potrafiło udowodnić udziału rządu serbskiego w przygotowaniach do zamachu serajewskiego.

Radca ministerialny Wiesner prowadzący śledztwo stwierdził w swym raporcie między innymi, że „materiał z okresu przed zamachem nie daje podstawy do wnioskowania o popieraniu propagandy przez rząd serbski. Współwiedza rządu serbskiego w kierownictwie zamachu lub jego przygotowaniu i w dostarczeniu broni niczym nie została udowodniona. Istnieją raczej powody, aby uważać to za zupełnie wyłączone".

Rząd austriacki pragnący jednak zrzucić odpowiedzialność za zamach w Serajewie na Serbię i doprowadzić do zatargu zbrojnego, nie opublikował tego raportu i fałszywie informował opinię publiczną, jak i swego sojusznika, Niemcy.

Ultimatum Wiednia

Przez miesiąc Austria nie uczyniła żadnych kroków i zdawało się, że sprawa ta poszła w zapomnienie. Nagle 23 lipca o godzinie 6 wieczorem poseł austro - węgierski w Belgradzie doręczył rządowi serbskiemu 48-godzinne ultimatum, które zaskoczyło i oburzyło zarazem cały świat.

Austria domagała się w tej nocie od niepodległego państwa, aby potępiło agitację wielkoserbską, rozwiązało wszystkie organizacje nacjonalistyczne i zastosowało surowe represje przeciwko tym wszystkim, których wskaże Austria

Nota ta była jednak nie możliwa do przyjęcia przez niepodległe państwo. Mimo to Serbia, pragnąca uniknąć zbrojnego zatargu, zgodziła się na 8 z 10 punktów ultimatum. Nie mogła jednak przyjąć warunku o dopuszczeniu urzędników austriackich do śledztwa, byłoby to bowiem sprzeczne z konstytucją.

Cesarz Wilhelm dowiedziawszy się o odpowiedzi serbskiej, oświadczył, że odpadła wszelki powód do wojny i że poseł austriacki powinien pozostać w Belgradzie.

Austria prze do wojny

Ale zacietrzewiona Austria, zapominając, że za Serbią stoi potężna — Rosja, która nie pozwoli na rozszerzenie się wpływów austriackich na Bałkanach, nie poszła za tą radą.

Nakazuje natomiast posłowi austriackiemu uznać odpowiedź serbską za niewystarczającą i doprowadzić do zerwania stosunków dyplomatycznych z Serbią.

Poseł austriacki opuścił więc Belgrad, a 26 lipca Austria wypowiedziała Serbii wojnę.

Wybuch wojny

Francja i Anglia, chcąc za wszelką cenę uniknąć wielkiej wojny europejskiej, pragnęły pośredniczyć w sporze. Anglia apelowała do cesarza Wilhelma, aby wpłynął na Austrię. Austria jednak nie chce iść na kompromisy, nie chce wyrzec się nadarzającej się okazji, łudząc się nadzieją, że wojna z Serbią doda jej ożywczych soków i podniesie nadwątlony za granicą autorytet.

Wszelkie więc próby pośrednictwa zawodzą ostatecznie i wypadki obecnie biegną szybko naprzód.

W sztabie austriackim wre gorączkowa praca. Już w przeddzień wypowiedzenia przez Austrię wojny Serbii spreparowano odpowiedni dokument, który miał wzniecić zapał wojenny ludności, zrzucić odpowiedzialność za wybuch wojny na Serbię i wykazać, że Austria została napadnięta. Oto treść tego dokumentu:

„Według raportu komendanta 4 korpusu oddziały serbskie ostrzeliwały wczoraj z parowców na Dunaju koło Temes Kubin nasze wojska i w ten sposób wywiązała się większa utarczka".

Raport ten został oczywiście opublikowany w prasie.

Przy tej okazji należy zaznaczyć, że podobne dokumenty zostały po kilku dniach spreparowane przez Niemców. Donoszono w nich, że Kozacy naruszyli granicę rosyjsko - niemiecką, a lotnicy francuscy ostrzeliwali pociągi na terytorium niemieckim.

„Napadnięty„ sojusznik

Niemcy oczywiście stanęły po stronie „napadniętego" sojusznika i doradzały Austrii przeprowadzić całkowitą mobilizację. W odpowiedzi na to Rosja która była zdecydowana poprzeć Serbię przeprowadziła 29 lipca częściową mobilizację.

Niemcy domagały się od Rosji natychmiastowego cofnięcia zarządzeń mobilizacyjnych pod groźbą wypowiedzenia jej wojny. Ale Rosja nie ulękła się tych gróźb i następnego dnia przeprowadziła całkowitą mobilizację.

Niemcy więc 1 sierpnia wypowiedziały jej wojnę, a następnego dnia wypowiedziały ją Francji, jako sojuszniczce Rosji.

Niemiecki plan strategiczny przewidywał uderzenie na Francję ze strony nieumocnionej granicy francusko - belgijskiej. Belgia była wprawdzie krajem neutralnym, którego neutralność zagwarantowały Francja, Anglia i Niemcy. Ale w czasie wojny nie pamięta się o traktatach zawartych podczas pokoju i wojska niemieckie przekroczyły granicę belgijską.

Napaść na Belgię skłoniła Anglię do przystąpienia do wojny. Anglia do tej chwili wahała się z wypowiedzeniem swego zdania, starając się za wszelką cenę utrzymać pokój i nie chcąc stanowczym wystąpieniem przeciw Niemcom dodać animuszu wojennego Rosji i Francji.

Niemcy przypuszczały więc, że Anglia do końca zachowa neutralność. Stało się jednak inaczej.

Napaść na Belgię i pogwałcenie jej neutralności było zbyt wielką groźbą dla Anglii, aby mogła się temu biernie przypatrywać. Wypowiedziała więc 4 sierpnia wojnę Niemcom i rozgorzała pożoga wojenna 6 sierpnia. Austria wypowiedziała wojnę Rosji, 3 listopada Rosja Turcji, 5 listopada Anglia i Francja Turcji, 23 sierpnia Japonia Niemcom.

Po dziś dzień panuje przekonanie, że winę za wybuch wojny ponosi w wielkiej mierze Anglia. Gdyby bowiem w porę ostrzegła Niemcy, że jest gotowa wystąpić przeciwko nim. Niemcy ulękłyby się tej groźbie i nie zdecydowałyby się na wojnę.

Straszna katastrofa samolotu

RZYM. Na lotnisku wojskowym w Padwie spadł i rozbił się doszczętnie samolot wojskowy.

Pplk. Erico Vitali pilot samolotu zginął w katastrofie.

W 75-ą rocznicę urodzin

Ford otrzymał model pierwszego samochodu na świecie

NOWY JORK. Znany powszechnie amerykański przemysłowiec samochodowy Henry Ford obchodził wczoraj uroczyście swą 75-tą rocznicę urodzin. Z tej okazji Ford otrzymał olbrzymią ilość podarunków i życzeń, zarówno z kraju, jak i z zagranicy.

Towarzystwo „Daimler-Benz" ofiarowało jubilatowi dokładny model pierwszego samochodu świata, zbudowanego przez Karola Benz w r. 1855, mogący się swobodnie poruszać tak jak pierwowzór, znajdujący się obecnie w muzeum w Monachium.

Ofensywa wojsk rządowych

na froncie hiszpańskim

BARCELONA. Komunikat ministerstwa obrony donosi, że na froncie wschodnim wojska rządowe posuwały się naprzód na odcinku południowym Gandesa.

Zdobyte zostały ważne strategiczne wzgórza, umożliwiające dalsze posuwanie się w kierunku na Fayon.

W ciągu dnia wczorajszego bombardowane było miasto Falsett, w czasie którego 25 osób zostało zabitych a 70 rannych.

Roślinna... benzyna

Sensacyjny wynalazek b. pilota

PARYŻ. B. lotnik pilot Jean Giovanelli oświadczył prasie, że po 4-ch lat prac badawczych udało mu się ostatecznie wytworzyć nowe paliwo płynne jako pochodną destylacji roślin.

Nowe paliwo ma być bogate w kalorie o właściwościach niemal identycznych jak zwykła benzyna. Cena benzyny roślinnej ma się kalkulować nie wyżej, aniżeli cena benzyny pochodzenia mineralnego.

Surowcem dla produkcji nowego paliwa płynnego są zioła produkcja których z hektara wynosi 40 do 50 ton. Po przeróbce z roślin tych osiągnąć można około 4 ton paliwa płynnego.

Spłonął starożytny zamek

Znajdowały się w nim drogocenne zbiory

WIEDEŃ. W okolicach Salzburga spłonął starożytny zamek Mittersill z 12 wieku, w którym znajdowały się drogocenne zbiory. Stał się on w ostatnich latach znaną siedzibą milionerów amerykańskich i arystokracji angielskiej, spędzających na tym zamku wywczasy w Austrii.

Pożar nie pociągnął żadnych ofiar w ludziach, ponieważ tego roku zamek ten opustoszał. Szkody wynoszą przeszło pół miliona marek.

Milionowe zamówienia na bombowce

poczyniła Anglia w Kanadzie

OTTAWA. Brytyjska misja lotnicza, która przybyła do Kanady celem nawiązania rokowań w sprawie dostawy przez Kanadę samolotów bombowych dla Anglii, odbyła narade z kanadyjskim ministrem obrony Mackenzie. Niebawem rozpocząć się mają rokowania z przedstawicielami przemysłu lotniczego w Montrealu.

Jak słychać, zamówienia angielskie w Kanadzie na materiał lotniczy sięgać mają 60 milionów funtów. Misja brytyjska zabawi w Kanadzie aż do października.

Zniewolił 13-letnią dziewczynkę

Sąd skazał zwyrodnialca na 1½ roku więzienia

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę przy drzwiach zamkniętych przeciwko 32-letniemu Florianowi Wajsbekowi, zam. we wsi Gradyniec, pow. łódzkiego.

Wajsbek miał się pobrać z wdową Marianną Sierucką, matką dwojga dzieci. Pewnego dnia wyszło na jaw, że podczas nieobecności Sieruckiej Wajsbek zniewolił jej 13-letnią córeczkę Barbarę. Sierucka złożyła zameldowanie w policji i na wczorajszej rozprawie Sąd skazał Wajsbeka na 1 i pół roku więzienia.

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

GOŚCINNE WYSTĘPY
TEATRU JARACZA

Niedziela godz. 15.30 „Szóste piętro"
godz. 20.00 „Cieszmy się życiem"

——oo——

CHÓR DANA

nader popularny i lubiany, którego produkcje na estradzie cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem, wystąpi dziś, w niedzielę dnia 31 b. m w Starym Teatrze o godz. 20.15.

——oo——

Mała Orkiestra Polskiego Radia

(polski jazz symfoniczny) pod batutą Z. Górzyńskiego, złożona z 20 doskonałych muzyków, wystąpi we wtorek dn. 2 sierpnia b. r. w Starym Teatrze. Jako solista współdziałać będzie wybitny tenor Stefan Witas, laureat konkursu Pol. Radia.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Tango zakochanych"
„Gwiazda Riwiera"
APOLLO: Dziewczę z dalekiej północy
ATLANTIC: „Burłak z nad Wołgi"
DOM ŻOŁNIERZA: „Narzeczona z przypadku"
L. O. P. P.: „Pobrali się zawcześnie"
PROMIEŃ: „Ostatni pociąg oblężonego miasta"
STELLA: „Miłość szpiega"
SZTUKA: „Nancy Steele zginęła"
SWIT: „Z pieśnią przez życie"
UCIECHA: „Symfonia młodości" oraz „Strzał o północy"
WANDA: „Dla kobiety" (Burza nad Irlandią)
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Alpy austriackie"

RADIO — KRAKÓW
Niedziela, 31 lipca 1938

8.35 Pogadanka rolnicza, 8.45 Muzyka 9.05 „Skrzynka rolnicza, 11.45 „Teatr napowietrzny w Krakowie 1937 roku", 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 20.05 Z pereł literatury wiolonczelowej, 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nowy starosta grodzki

Dotychczasowy starosta grodzki w Krakowie, mgr Andrzej Wolaniecki przeniesiony został na stanowisko starosty powiatowego w Stolinie pod Brześciem n. Bugiem, zaś starostą grodzkim krakowskim został dr Eugeniusz Wojnarowski, pełniący ostatnio funkcje radcy wojewódzkiego w wydziale społeczno-politycznym.

Nowomianowany starosta grodzki objął w dniu wczorajszym urzędowanie.

Zuchwała ucieczka kryminalisty w kajdanach
sprzed bramy więzienia u św. Michała

Onegdaj zdarzył się w Krakowie wypadek zuchwałej ucieczki niebezpiecznego kryminalisty sprzed bramy więzienia u św. Michała, zakończony jednak szybkim ujęciem zbiega. Oto w godzinach popołudniowych przybył w ulicę Senacką posterunkowy, eskortujący z dworca kolej. wielokrotnie karanego przestępcę Augustyna Sernica, który wracał z rozprawy karnej w Katowicach. Gdy posterunkowy, trzymający skutego więźnia na łańcuchu, doszedł do bramy więziennej, Sernic zdołał byskawicznie wyrwać się i zrzucić kajdany, po czym puścił się pędem przez ul. Poselską w kierunku plantacyj. Za uciekającym wszczęto natychmiast pościg, w którym brali udział policjanci, strażnicy więzienni i przechodnie. Przestępca, choć dwukrotnie wystrzelono z rewolweru w jego kierunku, nie zatrzymał się, lecz przebiegł planty i obok kina „Świt" skręcił w ul. Smoleńsk. Tam przeskoczył mur i skrył się w narożnym ogrodzie. Po chwili dopędzili opryszka strażnicy więzienni i, po zakuciu w kajdany, odstawili go do więzienia.

Bezczelny złoczyńca jest notorycznym włamywaczem i bandytą, skazanym ostatnio na 6 lat ciężkiego więzienia za napad po czym miał być umieszczony bezterminowo w zakładzie dla niepoprawnych przestępców. Sernic więc chciał skorzystać z nadarzającej się okazji i zbiec, jednak próba ta nie udała się i za zuchwałym bandytą na zawsze zamknęły się bramy więzienia.

Napad nożowy szofera na bezrobotnego

Ulica Rękawka w Podgórzu była ubiegłej nocy terenem krwawego zajścia. Około północy niejaki Piotr Kukla, szofer (ul. Rydlówka 20) napadł z nożem w ręce na 34-letniego bezrobotnego Leona Zdybalskiego (ul. Kalwaryjska 72) i na tle porachunków osobistych przebił go dwukrotnie nożem w plecy. Do rannego wezwano lekarza Pogotowia rat., który udzielił Zdybalskiemu pierwszej pomocy, po czym przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Tam zeszyto Zdybalskiemu rany, a następnie odesłano go do domu.

Po pijaństwie w karczmie pobili kolegę

W restauracji Lewińskiego w Staniątkach pod Krakowem bawiło się wieczorem dn. 15 stycznia b. r. grono młodych parobczaków, zakrapiając zabawę obficie wódką i piwem. Byli to: Tadeusz Piśćkiewicz, Stefan Myczkowski, Marian Dubas, Piotr Włodek, Jakub Klima i Antoni Ciepiński. Około północy Ciepiński opuścił knajpę i udał się do domu w Podłężu. Po kilkunastu minutach wyszli z restauracji podchmieleni towarzysze jego i, dopędziwszy Ciepińskiego, wszczęli z nim sprzeczkę, a następnie pobili go laskami i sztachetami, wyrwanymi z pobliskiego płotu. Gdy zaś Ciepiński, brocząc silnie krwią, upadł nieprzytomny do rowu, wówczas napastnicy najspokojniej udali się do swych domów. Na szczęście nadeszli dwaj znajomi pobitego, którzy przenieśli Ciepińskiego do domu, gdzie z pomocą lekarza wrócił do zdrowia po kilku tygodniach ciężkiej choroby.

Epilog tej bójki rozegrał się wczoraj przed sądem karnym w Krakowie, który w wyniku rozprawy skazał Piśćkiewicza i Włodka po 6 miesięcy więzienia, a resztę oskarżonych uwolnił. Bronili adwokaci: dr Kruh i mgr. Kosturek.

——oo——

Desperacki krok służącej

Wczoraj rano w domu przy placu Kossaka 1 usiłowała pozbawić się życia 27-letnia służąca, Janina Klimecka przez wypicie większej ilości kwasu solnego. Wezwane Pogotowie Ratunkowe udzieliło nieszczęśliwej pierwszej pomocy, a następnie przewiozło Klimecką do szpitala Ubezpieczalni Społ. Stan desperatki jest bardzo ciężki. Przyczyny zamachu samobójczego nie zdołano narazie ustalić.

Krakowianie chorują

W ciągu ostatniego tygodnia zgłoszono w Wydziale Zdrowia Publ. Zarządu miejskiego w Krakowie 29 wypadków chorób zakaźnych, a mianowicie: odra 9, płonica 4, błonica, dur brzuszny, róża, krztusiec i nagminne zapalenie przyusznicy po 3, oraz dur osutkowy 1 wypadek.

Powiększenie liczby lekarzy
Ubezpieczalni Społecznej

Krakowska Ubezpieczalnia Społeczna przygotowuje obecnie reorganizację rejonów lekarzy domowych, w celu zapewnienia ubezpieczonym pracownikom możności korzystania z jak najszybszej pomocy lekarskiej. Dla tego jeszcze w ciągu jesieni bież. roku liczba lekarzy domowych zostanie powiększona, a ponadto powiększona będzie ilość poradni przeciwgruźliczych oraz placówek poradni dla matek i dzieci.

Kary za przekroczenie przepisów drogow.

Starostwo grodzkie ukarało 45 miejscowych szoferów i dorożkarzy grzywnami od 2 do 50 zł. za przekroczenia przepisów drogowych. Dalsza seria rozpraw o nieprzestrzeganie przepisów drogowych odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia.

Na fali życia.

Na rowerze bez opieki
złodziej umknął w świat daleki...

Zdarza się czasami, że nazwisko charakteryzuje człowieka i jego czyny. Może nie zawsze, ale tak od wypadku do wypadku, jeśli, oczywiście, zdarzają się takie, jak opisany poniżej.

Oto niejaki Tadeusz Kudas (ul. Zielna - boczna 14), marzył widocznie o tym, aby nazwisko jego, może i z zacnych przodków ród swój wywodzące, znalazło się w dzienniku. Gdy więc ten Kudas (Uwaga! Panie zecerze, nie zrób Pan błędu w tym pięknym nazwisku!) nie mógł wpaść na żaden lepszy pomysł, zdał się na łaskę losu, który wreszcie urzeczywistnił jego marzenia, ale za cenę roweru, wartości 80 zł. Albowiem w piątek przed południem w korytarzu domu przy ul. Bożego Miłosierdzia pozostawił Kudas bez opieki swój rower, marki „Pugeot", który wnet znalazł »nabywcę« w postaci nieznanego złodzieja. Tym sposobem szlachetne nazwisko Kudasa dostało się na łamy prasy, a złodziejowi dostał się dobry rower do dłuższych letnich wycieczek za miasto...

Amator „tanich" bananów

W ręce policji krakowskiej wpadł wczoraj 28-letni Adolf Bednarski, robotnik (ul. Kapelanka 16) za kradzież paczki z bananami, wart. 31 zł., znajdującej się na wózku ręcznym w ul. Bożego Ciała, którą popełnił na szkodę kupca Rafała Metha, ul. Krupnicza 22.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ; W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 9 0 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. »Profilius«, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18